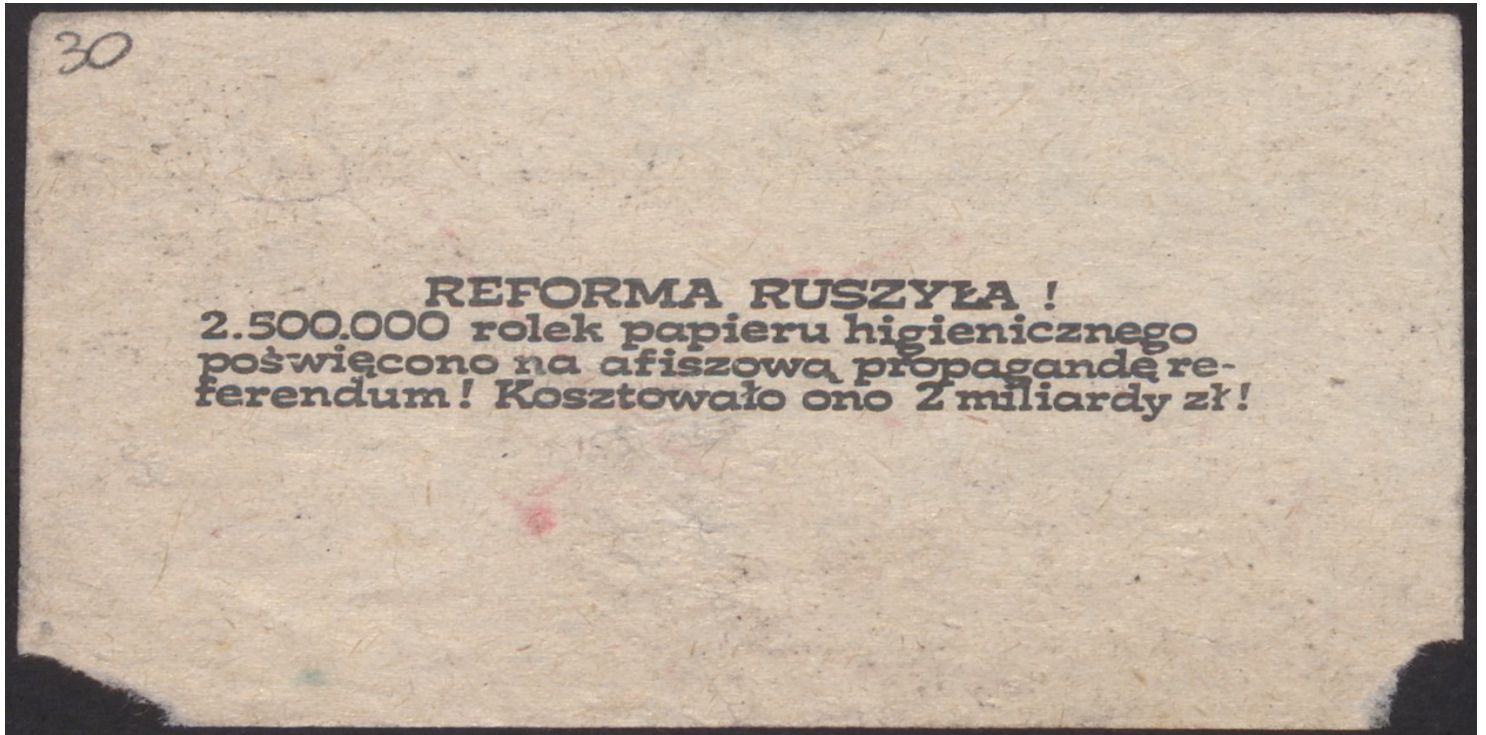


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/partia-omunistyczna/79621,Chciejstwo-dyktatora-czyli-referendum-z-29-listopada-1987-r.html>



ARTYKUŁ

Chciejstwo dyktatora, czyli referendum z 29 listopada 1987 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MICHAŁ PRZEPERSKI 10.03.2021

W końcu lipca 1987 r. w wywiadzie opublikowanym przez dziennik „The Wall Street Journal” Wojciech Jaruzelski bez ostrzeżenia ogłosił zamiar przeprowadzenia referendum. W założeniach miało ono przynieść rządowi

kierowanemu przez Zbigniewa Messnera legitymację do dalej idących zmian gospodarczych.

W elicie władzy zdania na temat zasadności tej decyzji były podzielone. Zastrzeżenia formułował wicepremier Zdzisław Sadowski, a także sam Messner, ale Jaruzelski postawił na swoim.

W założeniu mądre i powściągliwe władze miały wyraźnie wsłuchać się w głos obywateli, zasięgając ich opinii co do rozwiązania dylematów ekonomicznych, uważanych za sprawę kluczową dla przyszłości społeczeństwa.

Czy jesteś za...

Propaganda władz przedstawiała referendum jako uniwersalne panaceum na wszelkie problemy rzeczywistości PRL. W założeniu mądre i powściągliwe władze miały wyraźnie wsłuchać się w głos obywateli, zasięgając ich opinii co do rozwiązania dylematów ekonomicznych, które uważano za sprawę kluczową dla przyszłości całego społeczeństwa. W rzeczywistości była to wielka fikcja, wszystko odbywało się bowiem pod osobistym dozorem Generała Jaruzelskiego. Ostateczna wersja referendalnych pytań została przez niego osobiście zaakceptowana 5 listopada 1987 r. a zatem na jedynie 24 dni przed planowanym dniem referendum!

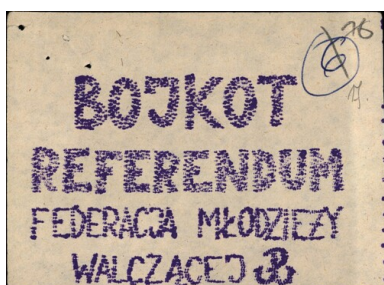


Znaczki (z podziemia antypeerelowskiego) z serii *Poczet cyników polskich u schyłku XX wieku*. Z zasobu IPN (z kolekcji Sławomira Lenera)

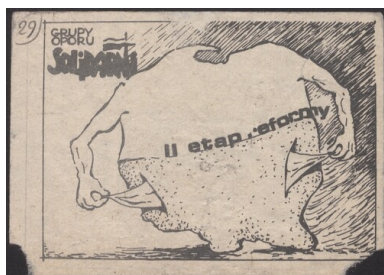
Ich ostateczne brzmienie było następujące:

- „1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?;
2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?”.

Trudno było uciec przed wrażeniem, że pytania były niezrozumiałe i sprawiały wrażenie czysto retorycznych.



Z materiałów operacyjnych MSW PRL zgromadzonych w ramach sprawy obiektywnej kryptonim „Forum” (dotyczyła operacyjnego zabezpieczenia przygotowań i przebiegu referendum 29 listopada 1987 r.). Z zasobu IPN



Z zasobu IPN (z kolekcji Czesława Butkiewicza - plakaty i druki sygnowane przez NSZZ „Solidarność” i NZS)

Nikt w nic nie wierzy

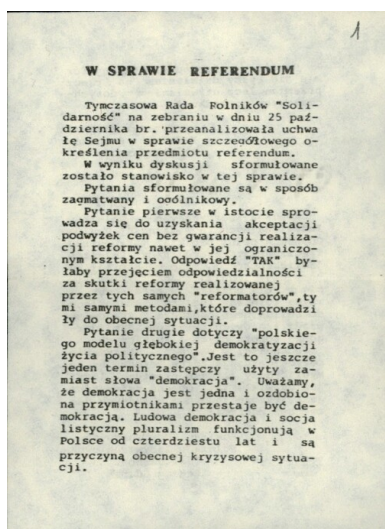
W jaki sposób te działania władz rezonowały wśród Polaków?

„Chodzę i słucham co ludzie mówią na temat referendum. Albo się z tego śmieją, albo twardo mówią, że na żadne referendum nie pójdą. Nikt w nic nie wierzy, a jedynie obawia się każdy co nam z tą niby reformą urządzi. Nastroje ponure, nigdzie nie widać uśmiechu. Tylko w radio i w telewizji panuje « optymizm », równie sztuczny i nieprawdziwy, jak i to wszystko co mówią”

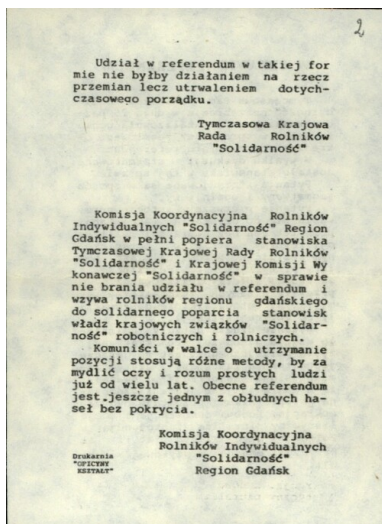
- odnotowywała w końcu października emerytka z Warszawy. Kilka tygodni później księgowa ze stolicy nie miała wątpliwości co do tego co przyniesie ze sobą planowana polityczna impreza:

„sprawy polityczno-gospodarcze stoją fatalnie, 29 XI 87 będzie referendum, które zadecyduje o naszym ubóstwie co najmniej w ciągu najbliższych 5 lat”.

W tym świetle trudno było mieć wątpliwości, że niejeden Polak zignorował optymistyczną propagandę propagującą referendum. Zamiast zinternalizować emocje, jakie starały się rozniecić władze: entuzjazm, optymizm, poczucie sprawczości i nadzieję na zmiany w niedalekiej przyszłości, reagowano niewiarą. Nie oznacza to jednak, że Polacy nie dali się w ogóle zmobilizować, zareagowali jednak w sposób, którego władze nie oczekiwały.



**Ulotka ze stanowiskiem
Tymczasowej Krajowej Rady
Rolników „Solidarność” i Komisji
Koordynacyjnej Rolników
Indywidualnych „Solidarność”
Region Gdańsk... (s. 1). Z zasobu
IPN (z kolekcji Bożeny
Malinowskiej)**



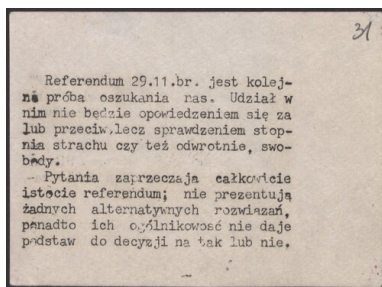
...w sprawie referendum (s. 2). Z zasobu IPN (z kolekcji Bożeny Malinowskiej)

Po co mam kupować drożej?

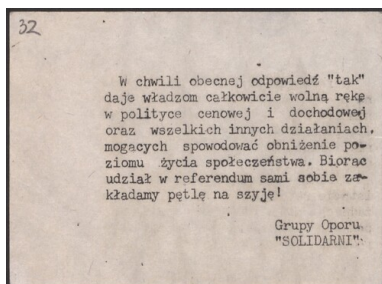
„Władza i ja nie przewidzieliśmy, że ludzie mogą poprzeć program, ale jednocześnie wyciągną swoje wnioski praktyczne. Jak przeczytali, że mają znacznie wzrosnąć ceny, to zaczęli natychmiast wykupywać towary, zwłaszcza trwałe dobra konsumpcyjne: pralki, lodówki, itd. (...) To, że tego nie przewidziałem, było moim ogromnym błędem jako polityka gospodarczego”

– wspominał wicepremier Zdzisław Sadowski. Występowania opisanego przez niego zjawiska można potwierdzić w skali mikro. Oto zapis z dziennika jeszcze z końca października 1987 r.:

„Kupiłam znowu dwa kilo cukru i dwa mąki oraz kilogram mąki kartoflanej. Po co mam potem kupować drożej?... Jak się okazuje dzisiejsze czasy rodzą małych spekulantów!”



...Pytania zaprzeczają całkowicie istocie referendum... Z zasobu IPN (z kolekcji Czesława Butkiewicza - plakaty i druki sygnowane przez NSZZ „Solidarność” i NZS)



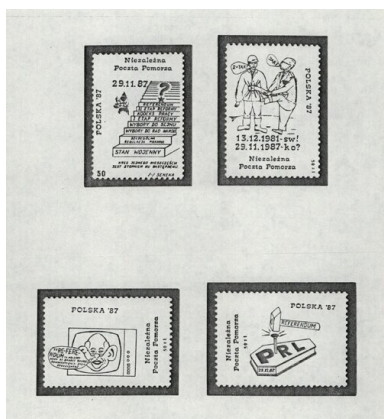
...Biorąc udział w referendum sami sobie zakładamy pętlę na szyję! Z zasobu IPN (z kolekcji Czesława Butkiewicza - plakaty i druki sygnowane przez NSZZ „Solidarność” i NZS)

Podobna sytuacja utrzymywała się aż do końca stycznia 1988 r.

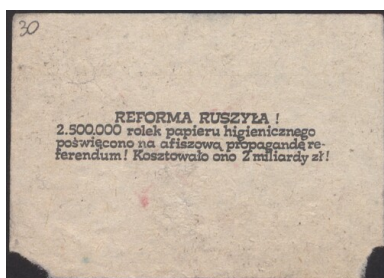
„Brak papieru toaletowego. Nawet za makulaturę już nie dają. Brak mięsa. Jakaś nieustanna, niedołączna

pro wizorka”

- odnotował w dzienniku pisarz Jan Józef Szczepański.



Z... materiałów administracyjnych zgromadzonych przez MSW PRL w związku z referendum z 29 listopada 1987 r. na temat drugiego etapu reformy. Z zasobu IPN



Papier toaletowy a referendum Jaruzelskiego. Z zasobu IPN (z kolekcji Czesława Butkiewicza - plakaty i druki sygnowane przez NSZZ „Solidarność” i NZS)

W chwili gdy ujawniona została skala podwyżek cen – ogłoszonych oficjalnie 30 stycznia 1988 r. tasiemcowym komunikatem ogłoszonym w głównym wydaniu *Dziennika telewizyjnego* – ci którzy zdecydowali się na dodatkowe zakupy, mogli sobie pogratulować.

„Od 1 lutego zapowiadają podwyżkę cen, a o ile to włosy stają dęba (...) Nic dziwnego, że w sklepach wykupywano wszystko co się dało”

– czytamy w jednym z dzienników.

Niejeden Polak zignorował optymistyczną propagandę propagującą referendum. Zamiast zinternalizować emocje, jakie starały się rozniecić władze: entuzjazm, optymizm, poczucie sprawczości i nadzieję na zmiany w niedalekiej przyszłości, reagowano niewiarą.

Strategia - nieufność

Świadectwa z okresu listopadowego referendum z 1987 r. potwierdzają, że wypracowaną i dobrze już okrzepłą strategią reagowania na kolejne inicjatywy władz komunistycznych była nieufność. I to posunięta tak daleko, że skłaniająca do działania w sposób zgoła inny niż oficjalnie oczekiwany przez decydentów. Sam wynik referendum, który także był odmienny od oczekiwań władz, pozostaje trudny do jednoznacznego zinterpretowania. Według oficjalnych danych wzięło w nim udział 67,3% uprawnionych, co zresztą stanowiło najniższą do tej chwili frekwencję w historii PRL. Na pierwsze z pytań twierdząco odpowiedziało 66,04% głosujących, a na drugie – 69,03%. Z uwagi jednak na to, że ustawa o referendum wprowadzała wymóg uzyskania ponad 50% spośród wszystkich osób uprawnionych do głosowania, okazało się, że na pierwsze pytanie „tak” odpowiedziało 44,28% uprawnionych, a na drugie – 46,29%. Oznaczało to, że z punktu widzenia

prawnego referendum nie było wiążące. Była to oczywista kompromitacja. Nic dziwnego, że Antoni Dudek pisał o „pyrrusowym referendum”.

„Wbrew oczekiwaniom wynik referendum niepomyślny – odnotowywała jedna z diarystek. – W sobotę będzie obradował w tej sprawie Sejm i ma być posiedzenie Komitetu Centralnego – oczekujemy, że nastąpią głębokie zmiany zarówno ekonomiczno-gospodarcze i polityczne. Społeczeństwo bardzo przygnębione, smutne, no bo nie ma powodu do uciechy. Ceny mają wzrosnąć 100 % średnio, bagatela!”.

Władze poniosły porażkę, choć samodzielnie, z własnej i nieprzymuszonej woli przygotowały sobie taką właśnie płaszczyznę potwierdzenia społecznego poparcia. Fatalne wrażenie – pogłębiające niewiarę w czystość intencji władz i ugruntowujące nieufność wobec nich – wywołało przejście do porządku dziennego nad wynikami referendum.

Zmiany polityczne wprowadzone w efekcie referendum miały niewielki zakres, ograniczając się w gruncie rzeczy do wprowadzania do Biura Politycznego Mieczysława Rakowskiego, którego trudno było uznać za nową twarz w krajowej polityce. Ważniejsze, było co innego. Władze poniosły porażkę, choć samodzielnie, z własnej i nieprzymuszonej woli przygotowały sobie taką właśnie płaszczyznę potwierdzenia społecznego poparcia. Fatalne wrażenie – pogłębiające niewiarę w czystość intencji władz i ugruntowujące nieufność wobec nich – wywołało przejście do porządku dziennego nad wynikami referendum. Władze nawet nie próbowały odbudować kredytu społecznego zaufania. Trudno się zatem dziwić, że dominowało rozgoryczenie, niewiara, poczucie zawodu.

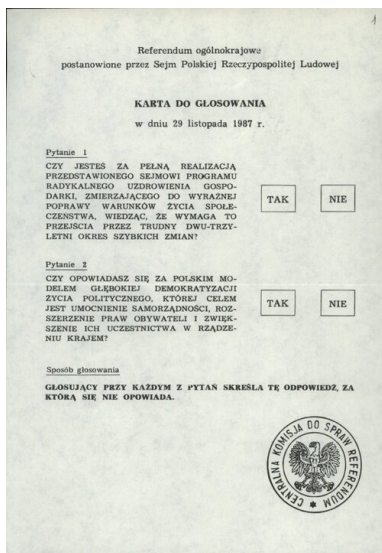
„Przesadą (...) byłoby powiedzieć, że zostaliśmy zasypani już dzisiaj setkami pytań, tak jak to było przed referendum”

– mówił prezenter *Dziennika telewizyjnego* Marek Tumanowicz w początku stycznia 1988 r., komentując próbę

nawiązania dyskusji o zmianach w ordynacji wyborczej do rad narodowych. Trudno jednak było się dziwić temu, że Polacy nie są zainteresowani dialogiem, skoro nosił on wszelkie znamiona gry pozorów. Choć świat zachwycał się Michaiłem Gorbaczowem i jego książkowym bestsellerem o reformach w Związku Sowieckim, nad Wisłą styczeń 1988 r. przynosił niewiele nadziei.

„«Pierestrojki» nie widać i coraz mniej wygląda na to, że będzie i w Rosji i u nas”

– odnotowywała emerytka z Warszawy.



Karta do głosowania w referendum ogólnopolskim 29 listopada 1987 r. Z zasobu IPN (z kolekcji Bożeny Malinowskiej)

Historycy zajmujący się dziejami politycznymi podkreślali wielokrotnie znaczenie, jakie miała porażka referendum dla dyktatury Wojciecha Jaruzelskiego, określając ją niekiedy mianem punktu zwrotnego. Jak pisał Jan Skórzyński,

„komuniści, nie uzyskawszy aprobaty dla swoich projektów reformy systemu, przegrali wszak również coś w rodzaju głosowania nad wotum zaufania”.

Polacy z pewnością odmówili Jaruzelskiemu wotum zaufania, choć mimo wszystko można mieć wątpliwości, czy w tym wydarzeniu można dopatrywać się jakiegoś poważniejszego punktu zwrotnego.

COFNIJ SIĘ